

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: Rozpoczynamy Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiaj będziemy zajmowali się czymś, co wydaje się tak oczywiste, że chyba często nie zwracamy na nią uwagi, coś co ma każdy z nas i coś co jako pierwsze w drugim człowieku dostrzegamy. To jest twarz. Twarz, która od wieków jest portretowana przez artystów. Właśnie twarz staje się centralnym punktem ich prac. Dlaczego tak się dzieje? Tego można dowiedzieć się z wystawy „Twarzą w twarz” w Pawilonie Czterech Kopuł Muzeum Sztuki Współczesnej, to jest oddział Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Kuratorkami tej wystawy są panie Iwona Dorota Bigos oraz Małgorzata Micuła. Wystawę można oglądać od dwudziestego szóstego lutego do czwartego czerwca tego roku, a ja mam tę wielką przyjemność, że zaproszenie do dzisiejszego odcinka przyjęła pani Iwona Dorota Bigos i to ona o tej wystawie opowie.

IWONA DOROTA BIGOS: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: Zanim zacznę pytać o samą wystawę, zapytam jak to się stało, że panie ten temat zdecydowały się podjąć? Tak jak wspomniałam twarz jest dla nas czymś oczywistym, twarz pojawia się właściwie wszędzie, ale dlaczego zdecydowały się panie jej poświęcić, zadedykować osobną wystawę?

IWONA DOROTA BIGOS: Kilka lat temu robiłam wystawę „Powymiary”, w której motywem przewodnim była czaszka, chodziło o historię powstania rasy, tego co później stało się między innymi podczas II Wojny Światowej, w jaki sposób osoby, które przypisywano pewnej rasie mogły zostać naukowo wykluczone ze społeczeństwa, pseudonaukowo. Wtedy zastanawiałam się, że ta nasza klasyfikacja rasowa w dużej mierze polega na mierzeniu czaszki, na tych pomiarach twarzy właśnie i wydało mi się, że ta twarz jest chyba takim najważniejszym elementem naszego ciała, tym z którym spotykamy się, tak jak pani już powiedziała, od razu, kiedy spotykamy na swojej drodze tego innego, czy kiedy spotykamy się sami ze sobą patrząc w lustro. Oprócz tego widziałam bardzo dobrą wystawę Katarzyny Kozyry i Katarzyny Szumskiej pod tytułem „Faces” i te motywy połączyły się w chęć opowiedzenia tej historii o twarzy. Zaprosiłam do współpracy Małgorzatę Micułę i powstała wystawa w takiej formie w jakiej powstała. Opowiadamy o twarzy, ale tak naprawdę przechodzimy od baroku, od obrazu Tintoretta pokazującego Narcyza, w momencie kiedy po raz pierwszy widzi twarz, nie wiem, czy już wtedy wie, że to jest jego twarz, czy widzi tam twarz innego, odbijającą się w tafli wody, aż do tak zwanych „cyber twarzy”, z którymi mamy do czynienia współcześnie.

ALEKSANDRA GALANT: Zatrzymam się jeszcze na moment przy takich rozważaniach na temat twarzy, a mianowicie widzę tutaj pewien paradoks, że jest ona jednocześnie taką najbardziej eksponowaną częścią naszego ciała, z drugiej strony jest bardzo wrażliwa, bo po pierwsze to jest to nasze oblicze, po drugie, są w niej tak delikatne elementy, jak chociażby oczy.

IWONA DOROTA BIGOS: Oczy są też tym elementem, który w dzisiejszych czasach stał się elementem, który może być wykorzystywany do inwigilacji, programy rozpoznawania twarzy często bazują nie tylko na algorytmach twarzy, ale właśnie też na algorytmach mierzących nasze oczy, zresztą nasze współczesne zdjęcia paszportowe też bazują na tym. Te oczy też pozwalają nam otworzyć, włączyć smartfona czy otworzyć jakieś skomplikowane drzwi. To jest taki element, który bardzo mocno nas identyfikuje. A jest też właśnie tym elementem wrażliwym, gdyż tak samo jak cała twarz, podlega inwigilacji i temu, co dzisiaj może z naszą twarzą zrobić sztuczna inteligencja, czy programy, które pozwalają ludzi rozpoznać, zakwalifikować, ocenić.

ALEKSANDRA GALANT: To, co pani powiedziała może być pewnym wstępem do przybliżenia prac Doroty Walentynowicz, która porusza temat możliwości utraty własnego wizerunku właśnie na skutek takich działań jak te, o których pani mówiła.

IWONA DOROTA BIGOS: To jest jedna z prac, która zajmuje się tym tematem. Dorota Walentynowicz zastanawia się też nad znaczeniem fotografii analogowej w dobie fotografii cyfrowej czy rozwoju maszyn cyfrowych. Dorota Walentynowicz jest też autorką tekstu do katalogu, który powstał, więc ona bardzo wnikliwie podchodzi do tematu tego, jakim medium jest fotografia i że ta fotografia, której rozwój był oczekiwany i kiedy miała być ona takim właśnie medium egalitarnym, staje się też techniką dyskryminacji. Tutaj mamy bardzo dużo wątków, bo to nie chodzi tylko o dyskryminację rasową, ale też o dyskryminacje płciową. W twórczości akurat tej artystki spotyka się wiele bardzo ciekawych wątków, które podejmujemy też na tej wystawie pokazującej prace.

ALEKSANDRA GALANT: Wydaje mi się, że reprezentacja polskich artystów współczesnych jest na wystawie dosyć spora, czy coś na ten temat mogłaby pani jeszcze powiedzieć?

IWONA DOROTA BIGOS: Na sam temat twarzy, portretu, autoportretu, czy właśnie fotografii, no to jest temat, który porusza w swojej twórczości wielu artystów. Wybraliśmy artystów polskich, którzy w jakiś sposób najbardziej, ich prace najbardziej pasowały nam do opowiedzenia tej historii, którą opowiadamy, bo jest to taka wystawa bardzo narracyjna, ale też powstały prace specjalnie zrobione na tą wystawę, więc to też cieszy, że mogliśmy w jakiś sposób zainspirować artystów do stworzenia czegoś.

ALEKSANDRA GALANT: A selfie, był taki moment, że wszystkich ogarnął szal robienia sobie selfie, na robienie sobie zdjęć twarzy samodzielnie, to był taki moment, że każdy z nas w pewien sposób stawał się artystą. Czy wątek selfie również panie podjęły?

IWONA DOROTA BIGOS: Nie mamy żadnych fotografii nazywanych „selfie”. Mamy fotografie, które są autoportretami, a to jest duża różnica. Robiąc selfie nie stajemy się artystą. Motyw selfie pojawia się o tyle, że w ostatniej sali pokazujemy pracę pokazującą tylko stworzone na tą wystawę specjalnie cyber twarze, które w dużej mierze na pewno bazują na portretach selfie czy portretach współczesnych ludzi, które wstawiamy tak bezmyślnie do sieci karmiąc sztuczną inteligencję.

ALEKSANDRA GALANT: **Są też przedstawienia dużo bardziej powiedziałabym klasyczne, które możemy kojarzyć nawet ze szkolnych podręczników, zarówno do języka polskiego jak i do historii, mówię tu o portretach trumiennych.**

IWONA DOROTA BIGOS: Podejmujemy też motyw maski pośmiertnej, oprócz tego właśnie motyw portretu trumiennego, pokazujemy jedna pracę z naszych zbiorów, oryginalny portret trumienny Anny Szemelkowej, szlachcianki, o której właściwie nic nie wiemy. No historia portretów trumiennych jest bardzo ciekawa, gdyż ona skupia się na kulturze sarmackiej, czyli jest to właściwie taki element polskiej historii. Sam pogrzeb był ceremonią bardzo długotrwałą, na którą zjeżdżali się krewni z całej Polski, więc to był moment, kiedy... taki ostatni marsz, kiedy ta osoba znajdująca się w trumnie, na której przybity był właśnie portret trumienny, stawała się głównym bohaterem tej ceremonii, trwającej czasami kilka dni.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Maska pośmiertna, o której też pani wspomniała, to jest chyba jeszcze coś innego i także swoje miejsce na wystawie w Pawilonie Czterech Kopuł znalazła?**

IWONA DOROTA BIGOS: Ja bym chciała jeszcze wrócić do tych portretów trumiennych, bo mamy też prace współczesnych artystów, Ani i Adama Witkowskich, którzy stworzyli taką instalację, ona się też nazywa „Portrety trumienne”, a są to po prostu wycięte w formie, bo portrety trumienne mają taką specyficzną formę sześciokątną, specjalnie tak dopasowaną do kształtu trumny i oni stworzyli instalację składającą się z kilku tak wyciętych w tej formie portretów, które właściwie nic nie przedstawiają, bo nie ma na nich żadnych zdjęć portretowych czy malarstwa. To są po prostu wycięte kawałki blachy z samochodów wypadkowych. Bardzo mocna praca, która w jakiś sposób została zainspirowana właśnie motywem tego trumiennego przedstawienia zmarłego. Który zresztą nie był przedstawiony jako zmarły, tylko jako osoba żyjąca. W przeciwieństwie do tego, co się stało właśnie w rozwoju maski pośmiertnej, kiedy ściągano tą ostatnią maskę z twarzy znanego człowieka albo może nawet nieznanego, gdyż na wystawie mamy przepiekaną maskę pośmiertną pięknej nieznanym, która została wyciągnięta z Sekwany, topielica, która nie wiadomo kim była, a która stała się, jej twarz, takim bibelotem kultury mieszczańskiej, w każdym domu prawie był portret odlany z gipsu właśnie tej pięknej nieznanym. Zresztą wszyscy z nas znamy tą twarz, gdyż jej maska pośmiertna była punktem wyjścia do stworzenia tej figury, na której uczymy się oddechu podczas zajęć z przywracania zdrowia osobom po wypadkom.

ALEKSANDRA GALANT: **Ten fantom do nauki pierwszej pomocy jest odwzorowany na francuskiej topielicy?**

IWONA DOROTA BIGOS: Tak, na francuskiej topielicy, o której nic nie wiadomo. Właściwie no jest dużo legend krążących wokół tej twarzy, wokół tej kobiety, czy była młodą prostytutką, że została zabita, czy że była młodą dziewczyną, która była w ciąży z jakimś bogatym mieszczańinem albo szlachcicem i odebrała sobie życie, więc tych historii związanych z jej piękną twarzą i z tym takim właściwie już prawie podobnym do Giocondy uśmiechem, krąży bardzo dużo.

ALEKSANDRA GALANT: Chciałam zapytać o media, z których panie skorzystały tworząc wystawę, bo myślę że w błędzie byłby ten, który uznałby, że są to wyłącznie prace malarskie czy też rysunki, które wiszą na ścianach?

IWONA DOROTA BIGOS: Tych prac malarskich troszkę jest, ale właściwie są to prace malarskie jedynie autorstwa Katarzyny Szumskiej-Rodkiewicz, w których ona zresztą maluje może nie takie typowe portrety, bo to przede wszystkim są właśnie portrety masek pośmiertnych, czy taka seria obrazów „W zawieszeniu”, no to jest akurat portret tancerza, który jest członkiem teatru Piny Bausch i to akurat jest nawiązanie do pracy Katarzyny Kozyry „Faces”, w której ona portretowała tancerzy podczas tańca. Natomiast mamy dużo prac wideo, instalacje, chociażby jak instalacja Karoliny Szymanowskiej „Ideologie”, która się składa z takich czapeczek z daszkiem, w których ona pokazuje działanie właśnie bycia liderem i tego wpływu kogoś na jedną, na grupę osób, która podąża za działaniem właśnie lidera, no do pewnego momentu, kiedy wszyscy się zaczynają buntować. Mamy prace fotograficzne, prace stworzone właśnie specjalnie przy pomocy działania sztucznej inteligencji, chociażby praca Andrzeja Wasilewskiego, właśnie pokazująca te twarze stworzone przez niego za pomocą sztucznej inteligencji, co zresztą nie było takim procesem łatwym, doprowadziło do wielu kłótni artysty ze sztuczną inteligencją i do przesłania w końcu przez sztuczną inteligencję jemu maila z wypowiedzeniem współpracy, więc myślę, że czeka nas jeszcze dużo ciekawych przeżyć artystów, którzy podejmą ten temat, ale mamy też również prace, które pokazują właśnie działanie sztucznej inteligencji, jak działają programy Google Search, czy inne programy, które pozwalają nam opisywać czy odgadywać stan psychiczny osoby oglądającej czy oglądanej przez kogoś, na podstawie właśnie wyrazu jej twarzy. Czyli te maski, które zakładamy, znaczy zakładamy, mamy właściwie cały czas, nasza twarz się zmienia, więc trudno powiedzieć, która maska jest tą maską, która nas reprezentuje, dlatego tak trudno jest namalować porządny portret, żeby był reprezentacyjny dla stanu psychicznego portretowanego. Czy autoportret to też duże wyzwanie, bo tu jeszcze dochodzi to, że artysta portretuje siebie i musi być przekonany, że ta maska, którą portretuje, jest tą maską najbardziej interesującą.

ALEKSANDRA GALANT: Trochę na podsumowanie naszej rozmowy, chciałabym zapytać o to, jak po długim badaniu tematu, jak pani zdaniem zmieniło się to podejście artystów w prezentowaniu twarzy? Wybiegła już pani trochę w przyszłość mówiąc o tym, jakie wyzwania na artystów czekają w związku z zajmowaniem się tym tematem, ale jak to od czasu tego obrazu przedstawiającego Narcyza się zmieniło? nie chodzi mi tylko i wyłącznie o techniki, ale też podejście do samej twarzy.

IWONA DOROTA BIGOS: Twarz jest tym elementem reprezentacyjnym człowieka. Przez wiele, wiele setek lat na portret mogli sobie pozwolić tylko moi przodkowie, a na autoportret dobrzy malarze, którzy podejmowali się tego tematu. Z wynalezieniem fotografii, pierwsze takie fotografie mamy też na wystawie, to są dagerotypy, czyli też technika fotograficzna w sumie, która miała mieć taki charakter egalitarny, miała pozwolić na portretowanie wszystkich ludzi, niezależnie od klasy społecznej do której przynależą. Okazała się też techniką bardzo kosztowną, więc też te pierwsze portrety, które możemy zobaczyć, które mają już prawie dwieście lat, no to pokazują też ludzi, którzy mogli sobie na tą fotografię pozwolić. No chyba przede wszystkim technika cyfrowa pozwoliła na to, że każdy właśnie może sobie zrobić to

przysłowiowe selfie i wydaje nam się, że też gromadzenie tych zdjęć, które robimy, które gdzieś gromadzimy w chmurach, albo później próbujemy je wydrukować, wydrukujemy, wydaje nam się, że to jest ta możliwość uwiecznienia tego wizerunku. Ona też okazuje się zgubna, gdyż media się ciągle zmieniają i tak samo jak umierają już te dagerotypy, bo blakną pod wpływem działania promieni słonecznych, tak samo również pewnie te nasze setki selfie w pewnym momencie, jak się zmieni kolejne medium, mogą ulec zniszczeniu.

ALEKSANDRA GALANT: Wystawa „Twarzą w twarz” w Pawilonie Czterech Kopuł Muzeum Sztuki Współczesnej, oddziale Muzeum Narodowego we Wrocławiu, jest dostępna dla wszystkich, którzy chcieliby o twarzy dowiedzieć się więcej, do czwartego czerwca dwa tysiące dwudziestego trzeciego roku. Kuratorkami wystawy są pani Iwona Dorota Bigos oraz pani Małgorzata Micuła, a o wystawie dzisiaj w Audycjach Kulturalnych opowiadała pani Iwona Dorota Bigos. Bardzo dziękuję za spotkanie.

IWONA DOROTA BIGOS: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.